Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 191 **Kraków, Piątek dnia 14 Lipca 1905 r.** **Rok XIII.**

Intrygi w sprawie unickiej.

Gdy ukaz tolerancyjny zerwał narzucone siłą pęta prawosławia z dziesiątków tysięcy b. Unitów, czynownicy i popi wszczęli alarm, wysłano deputacje do Petersburga, które dotarły aż do cara i prosiły o obronę przed »gwałtami Polaków i katolików, którzy terroryzują ludność prawosławną i zmuszają (!) do przejścia na katolicyzm«. Rezultatem tego było powołanie specjalnej komisji w sprawach ukazu tolerancyjnego, oraz ogłoszenie różnych cyrkularzy i odezw »oficjalnych«, w których czynownicy i popi rzucali się z wściekłą zajadłością na Polaków za ich rzekome »intrygi i gwałty«. Niejednokrotnie wykazywaliśmy bezpodstawność tego rodzaju kłamliwych oskarżeń i fałszywych denucjacji, nie od rzeczy jednak będzie przytoczyć głos pewnego Rosjanina, prawosławnego, który na szpaltach *Naszej Žizni* wykazuje, po czyjej stronie są właściwie »intrygi« w sprawie unickiej i odsłania pobudki tych równie niesłusznych, jak nikczemnych oskarżeń.

»Nie będę rozwodzić się nad tem — pisze autor — jakie okrucieństwa towarzyszyły »nawracaniu« Unitów i katolików na prawosławie. Istota rzeczy tkwi w tem, że propaganda katolicka jest wprost niemożliwą. Jeśli duchowny katolicki przez nieświadomość, na zasadzie podrobionych dokumentów, ochrzcił dziecko Unitów lub dał ślub Unitom, podlegał natychmiast karze zesłania, często bez sprawdzenia, czy denuncjacja oparta jest na fakcie, czy też ma swe źródło w zemście osobistej lub w popisywaniu się gorliwością przed »naczalstwem«.

Z powodu prawa o tolerancji religijnej, wśród duchowieństwa prawosławnego w miejscowościach, zamieszkałych przez b. Unitów i wogóle wśród napływowej ludności rosyjskiej w Królestwie Polskiem zapanowało wielkie niezadowolenie. »Zmniejszą się wydatki na budowę cerkwi i wzmocnienie prawosławia, a nawet zostaną zniesione całe parafje. Upadnie autorytet uprzywilejowanych w kraju osób, uprawiających dotychczas z takiem powodzeniem terror wśród ludności polskiej«. Tak wprost mówili zainteresowani, a ludność rosyjska w całym kraju, która od największego do najmniejszego prowadzi politykę rusyfikacyjną, uważając za swój święty obowiązek nienawidzieć Polaków i wnosić tę nienawiść do wszelkich z nimi stosunków, tak samo przyjęła wrogą postawę wobec prawa o tolerancji religijnej.

Ci i tamci, t. j. bezpośrednio i pośrednio zainteresowani, jeszcze przed ogłoszeniem ukazu mówili, że prawo tolerancyjne, odnośnie do Chełmszczyzny, należy uczynić martwą literą, a następnie zorganizowali podstawioną delegację i wysłali ją do Petersburga ze skargami na »ucisk prawosławia«, słowem puścili w ruch wypróbowane w ciągu 40-tu lat środki — intrygę i oszczerstwa«.

Następnie autor podnosi, że rezultatem tych zakulisowych intryg było ogłoszenie różnych oficjalnych gróźb pod adresem społeczeństwa polskiego, za rzekome »intrygi i niedozwoloną propagandę katolicyzmu«. Omówiwszy tego rodzaju enuncjację, ogłoszoną przez jenerała Maksymowicza i przytoczywszy niektóre ustępy znanej naszym czytelnikom odezwy archiereja warszawskiego, autor w dalszym ciągu pisze:

„O jakich wrogach cerkwi i narodu rosyjskiego mówi archierej? Co to za polsko-katolicka wiara? O jakich ludziach jest tam mowa, co się ośmielają «krzywdzić prawosławnych i zadawać im męczarnie»? Czyż archirej nie wie lepiej, niż ktokolwiekbądź inny, że polacy-katolicy nie mają możności „krzywdzić“, ograniczać i zadawać męczarnie“ prawosławnym? — Czyż nie wiadomo, że propagandę prawosławia można prowadzić wszelkimi, dozwolonymi i niedozwolonymi środkami, a propaganda katolicyzmu jest z całą bezwzględnością prześladowana i że każde nieostrożne słowo może być uznane za «propagandę“? Czy więc może być tu mowa o «krzywdach, ograniczeniach i męczarniach“? Nikt nie słyszał nie tylko o „krzywdach i męczarniach“, ale nawet o jakichkolwiek starciach z powodu różnicy wyznania“.

W końcu autor słusznie zapytuje: „Jeśli pojawiają się takie odezwy, ogłaszane publicznie wobec całego narodu — to czego muszą się dopuszczać różni „działacze“ po cichu?“

Tak pisze Rosjanin i prawosławny o intrygach zgrai czynowników i popów, co drżąc, że bez nahajek i policji nie utrzymają swych «wiernych» owieczek i stracą... rządowe synekury, — widmem „polskiej intrygi“ i najnikczemniejszemi denuncjacjami pragną wymódz zniesienie ukazu tolerancyjnego i pozostawienie nadal knuta na straży cerkwi prawosławnej.

Honorowe długi.

Zwycięstwo partji konserwatywnej krakowskiej w przeforsowaniu do Sejmu kilku młodych, ambitnych polityków z miasta Krakowa, zwycięstwo uzyskane tylko przy pomocy żydów, zostało zapłacone hojnie.

Słynny ongi artykuł *Czasu* p. t. »Płaćmy długi honorowe«, artykuł wywołany niedotrzymaniem paktu z Horowitzem, poskutkował. Konserwatyści za pomoc żydowską szczodrze, po królewsku zapłacili!... Więc najpierw uzyskali żydzi przedstawiciela w krajowej Radzie szkolnej. *L'appetit vient en mangeant*... Po zdobyciu poważnej placówki w głównym zarządzie szkolnym, zapragnęli prowodyrzy żydowscy współdziałania w rządach miasta.

Wybór nowego prezydenta nastręczył do tego dogodną sposobność.

Będziemy popierać stronników kandydatury prof. Lea, głosami naszymi zaważymy na szali przy jego wyborze... ale posada wice prezydenta miasta musi dostać się w nasze ręce.

Czegóż dobry syn kraju nie poświęci dla dobra Ojczyzny ?!...

Pakt został zawarty.

Prof. Leo otrzymał za towarzysza w prezydjum p. Sarego!...

Wtorkowe posiedzenie powinno pouczyć prezydenta Krakowa o skutkach, jakie wynikną z tego braterskiego sojuszu.

Wniosek wiceprezydenta Sarego o wynajm realności Laryszów na prywatne mieszkanie i lokale reprezentacyjne, dla każdoczesnego prezydenta m. Krakowa, został uznany przez opozycję, jako dotyczący osobiście obecnego prezydenta.

Po dość żywej polemice, która przecież musiała być przykrą dla dra Lea, sprawa spadła z porządku dziennego na tydzień; czy przyszłe posiedzenie Rady okaże się przychylniejszym dla tego wniosku, — nie wiemy..., w każdym razie musimy skonstatować fakt, że pierwsza, ważniejsza porażka dra Lea, nastąpiła skutkiem niefortunnego wystąpienia jego nowego sojusznika.

Dla dobra miasta, kraju, życzyćby sobie tylko należało, by ambitni politycy partji krakowskiej nie sięgali po dalsze zaszczyty: buławy marszałkowskie i fotele ministerjalne, gdyż w takim razie, przypuszczać trzeba, że będą płacić swoje honorowe długi tą samą monetą, a w takim razie Sejm miałby wicemarszałkiem p. Kolischera lub Löwensteina, a w galicyjskiem ministerstwie zasiadaliby jako hofraci pp. Byk, Rappaport i inni „wielcy“ politycy, w. m.

s. c.

Oszustwa czynowników.

Pomimo ostrej cenzury prasowej w Rosji, pisma rosyjskie publikują coraz częściej szereg faktów, świadczących, jakich oszustw dopuszczają się czynownicy rosyjscy, którzy w służbie pamiętają o obowiązkach tylko wobec siebie. *Razswiet* ogłasza kilka takich przykładów, które wydarzyły się w intendenturze wojskowej. — Wielu jenerałów i wysokich dygnitarzy wojskowych dopuszczało się oszukaństwa przy pomocy najzdolniejszych do tego żywiołów: żydów. I tak: Żyd Zimmermann, zbieg z Syberji, sprzedał administracji moskiewskiej 12 zupełnie niezdatnych statków po ogromnej cenie. Po tym interesie powierzono mu dostawę 63 tysięcy par butów po 13 dolarów, podczas gdy w Szanghaju para takich samych butów kosztowała 3 do 4 dolarów. Z całej tej ilości zakontraktowanego towaru doszło na użytek wojska 7.000 par, reszta »zaginęła« w dostawie, choć figurowała w rachunkach.

Intendentura otrzymała ofertę na dostawę dwóch tysięcy pudów dynamitu po 25 rubli z dostawą do Mukdenu i zapłatę po otrzymaniu towaru. Co czyni owa intendentura? oto odrzuca tę ofertę i kupuje od żyda Korbicy dynamit po 50 rubli bez dostawy. Dynamitu tego nie dostawiono, ale rachunki pokwitowano.

Amerykanie celem wyżywienia wojsk ofiarowali dostawić szynek w ogromnej ilości, funt po 46 centów. Oferty tej nie przyjęto, natomiast kupiono zapas szynek od żyda Szpicela ze świń chińskich, karmionych trupami poległych żołnierzy, a płacono funt po 85 centów. Amerykanie podali także ofertę na dostawę masła, funt po 40 centów i tłuszczu wieprzowego po 15 cent. Tej oferty nie uwzględniono — natomiast nabyto od Zimmermana zapasy tłuszczu wołowego, funt po 40 centów.

Razswiet podaje, że na tych dostawach sam żyd Zimmermann zarobił przeszło miljon kilkaset tysięcy rubli.

Na Wielkanoc chorym i rannym żołnierzom wydano zgniłe szynki chińskie. Żołnierze powyrzucali je Chińczykom, nie mogąc ich spożywać.

Podczas kapitulacji Portu Artura, korpus oficerów powydalał do krajów rodzinnych wszystkie lekkie kobiety. Wysłano je pierwszą klasą, a każdej dano po 800 rubli zapomogi. Tymczasem kobietom porządnym i uczciwym dano po 25 — 50 rubli, a powysyłano je trzecią klasą. Po poddaniu Portu Artura wysłano do kraju przez Szanghaj żołnierzy inwalidów bez rąk, bez nóg, ociemniałych, w mundurach podartych i wielu bez butów — a intendantura nie wstydziła się tego.

Ile było takich nadużyć?...

KORESPONDENCJA.

Warszawa 12 lipca.

Pomimo pozornego spokoju, który u nas panuje, ferment strejkowy bałamuci stale naszych rękodzielników i robotników. Wszędzie kręcą się agitatorzy Bundu i socjalnej demokracji, namawiając do bezrobocia, a w razie oporu straszą rewolwerami i sztyletami.

Wczoraj rozpoczął się strejk kamieniarzy.— Wywołali go kamieniarze, którzy pracowali przy ul. Koszykowej, a obecnie po ukończeniu roboty, zostali bez zajęcia. — Obchodzili oni przez wczoraj fabryki i zatrzymywali wszystkie nie bez pewnego oporu ze strony niektórych pracowników, którzy wogóle są wynagradzani świetnie (średni zarobek 3 do $3^1/_2$ rb. dziennie). — Strejkujący chcą podwyżki od 25 do 50 prc. Jest to żądanie tak wygórowane, że pracodawcy żadną miarą uwzględnić go nie mogą. Zresztą minął już sezon, roboty niema, a więc chwilę dla strejku wybrano bardzo niefortunnie.

Chodzi tutaj właściwie agitatorom o wywołanie ciągłego fermentu.

Czeladnicy masarscy strejkują w dalszym ciągu i odbyli wczoraj zebranie, na którem postanowili trwać przy żądaniach pierwszego strejku, nie spełnionych przez pracodawców. — Strejkujący żądają zamykania sklepów w niedziele i święta, oraz domagają się lepszego traktowania ze strony pracodawców. Jutro o godz. 7 wieczór odbędzie się w urzędzie cechowym sesja przedstawicieli strejkujących z przedstawicielami pracodawców, celem zawarcia umów i zakończenia strejku. Chłopcy, pracujący przy murarzach dla podawania cegły lub wapna zastrejkowali. Pobierali oni po 54 kop. dziennie, a dziś żądają 7 kop. za godzinę. Murarze odmówili zadośćuczynienia tym żądaniom.

Strejk subjektów cukierniczych rozpoczął się wczoraj w trzech czwartych częściach zakładów cukierniczych. Właściciele zakładów otrzymali odezwy, w których subjekci żądają 9-godzinnego dnia pracy, zamykania sklepów w niedziele i święta. Minimum pensji 20 rubli i całkowite utrzymanie.

Dziś strejk przybrał mniejsze rozmiary. Nie przerywano pracy: u Semadeniego, Loursa i Orlilego. Strejkujący nieraz dopuszczali się nadużyć. Tak naprzykład do jednej z cukierni przy ulicy Marszałkowskiej wpadło kilkunastu wyrostków, który wyprosili gości i zażądali jadła. W obawie o całość sprzętów nieproszonych gości nakarmiono.

Na cukiernię Waszkiewicza napadli wczoraj subjekci wybili wszystkie szyby i zniszczyli wystawę, wyrządzając znaczne straty. Była to zemsta za to, że p. Waszkiewicz odmówił żądaniu strejkujących, co do zaniechania wypieku ciast.

Od kilku dni zaprzestali pracy brukarze i robotnicy robót ziemnych. Postawili żądania: skrócenia dnia roboczego do 9 godzin, podwyżki dziennej płacy o 50 proc. i założenia kasy przezorności.

Pracownicy szewscy w dalszym ciągu strejkują. Grupy strejkujących od rana obchodziły warsztaty, żądając przerwania pracy. Większość majstrów i pracowników nie zgadza się na stawiane warunki, a głównie co do kasowania pracy w domach. Wczorajsze obrady w urzędzie starszych były bardzo burzliwe. Delegaci strejkujących nie umieli sformułować żądań, a te które wnieśli, nie mogą być wprowadzone w wielu warsztatach. Właściciele większych pracowni porozumieli się już z czeladnikami i roboty wznowiono. Jest jednak nadzieja, że w ciągu dnia dzisiejszego stosunki wzajemnie się ułożą.

Oto jest krótki obraz naszych strejkowych zamieszek, nie trzeba dodawać, że takie stosunki przytłumiają zwolna cały ruch ekonomiczny w mieście.

Wypadki samosądu ludowego nie ustają. Na przedmieściach warszawskich robotnicy wyszukują i karzą srogą bastonadą złodzieji zawodowych, których policja warszawska zostawia naturalnie w spokoju. Wczoraj gromada robotników zebranych na dworcu koleji terespolskiej, wyciągnęła z pociągu kilkunastu znanych złodzieji, po większej części żydów, uciekających z Warszawy, przyczem strasźliwie ich pobiła. Policja zupełnie bezsilna, nie próbuje nawet interwenjować w podobnych awanturach.

Pod względem politycznym nastała teraz chwila ciszy i wyczekiwania. Na porządku dziennym stanęła kwestja ukończenia strejku szkolnego. Wprawdzie ustępstwa uzyskane od rządu są minimalne, ale co robić z kilku tysiącami młodzieży pozbawionej nauki? To też zwolennicy zaniechania strejku, rozpoczęli gorliwą agitację, argumentując, że powrót do nauki nie powstrzyma i nie może powstrzymać walki o polską szkołę. Skutki ich usiłowań okażą się dopiero po wakacjach.

Wysłany z Radomia do Rosji adwokat przysięgły p. Władysław Silnicki, otrzymał pozwolenie na powrót do Radomia na stałe.

Żydzi żołnierze, którzy walczyli na dalekim Wschodzie i otrzymali znak orderu za waleczność, lub też świadectwo nieskazitelnej służby, uzyskali prawo wraz ze swemi rodzinami, zamieszkiwania swobodnego w całem państwie wraz ze stolicami. *Z. Bończa.*

Kawiarnie ludowe.

Jest ich w Krakowie ogromnie wiele, gromadzą one mnóstwo ludzi, mają swą odrębną i oryginalną cechę i wywierają wpływ na gości.

Należałoby wszakże zastanowić się nad jedną, najważniejszą działalnością tych kawiarni, o których zdaje się dotychczas mało myślano.

Kawiarnie te, mieszczące się w głębi kamienic, w podwórzach ciemnych i nieprzewiewnych, kawiarnie te, rozłożone dookoła Małego Rynku, dużego Rynku, Placu Szczepańskiego, Kleparza i t. d. zgromadzają przy swych stołach wiele ubogich robotników, zarobników, w targowe dni ogromną liczbę ludu ze wsi przybyłego, a więc mają sposobność oddziaływania na te rzesze i mogłyby wiele dodatnich czynów spełnić, gdyby do tego posłannictwa zdołał kto rękę przyłożyć.

Z kawiarni tych możnaby uczynić zdrowe, schludne miejsca, w którychby goście ubodzy przy posiłku i wypoczynku mogli mieć zarazem i rozrywkę pożyteczną i pomoc oświatową.

Gdyby przy kawiarniach ludowych umieszczono czytelnie w ten sposób, iżby ten lub ów, zasiadając przy stole, mógł dostać zarazem i książkę jaką do czytania, przekonalibyśmy się, iż ułatwianie w ten sposób lektury ludowi przynosi plony bardzo pomyślne.

U nas — jeszcze jest dziwnie zacofane to wyobrażenie, iż książki i czytelnie powinny być otaczane jak gdyby aureolą jakiegoś wywyższenia, iż do nich, do książek, powinny iść rzesze tłumne, a nie książki mają iść do najniższych sfer i im w ręce wciskać się prawie.

Dlatego niejedna czytelnia lub wypożyczalnia mało działa, iż jest umieszczona bardzo daleko od tego miejsca, do którego lud lubi się schodzić.

Ruskin w Anglji, chcąc szerzyć oświatę, urządzał ruchome księgarnie, które jeździły od wsi do wsi i wciskały ludowi książki. Należałoby u nas potworzyć ruchome czytelnie i niemi kawiarnie ludowe zbogacić, a przekonalibyśmy się, ilu by czytelników znalazło się.

Po kawiarniach takich, możnaby nawet iść w pewnych porach dnia z popularnymi odczytami, a i w ten sposób rzucona oświata nie zostałaby bez plonu. Św. pam. p. Felicja Wasilewska, która jako jedna z najświatlejszych kobiet pracowała wytrwale nad młodzieżą, chodziła z książką po pracowniach rękodzielniczych i tam wykładała historję Polski, czytywała dzieła celniejsze.

Nie przestraszała jej myśl o tem, iż niejeden terminator lub czeladnik śmiać się będzie, iż niejeden nie zrozumie co czyta, i niejeden słuchać nie będzie. Tak powinni czynić wszyscy, którzy chcą istotnie nad oświatą pracować.

Dziś — myśl o wejściu do takiej kawiarni, z książką w ręku, zdaje się czemś nienaturalnem — czemś zanadto egzaltowanem, a jednak, gdyby znalazło się jednostek kilka, kilkanaście, któreby rozpoczęły, obaczylibyśmy, ile to daje plonu i korzyści.

Projekt zaopiekowania się sferą tych ludzi, którzy w kawiarniach ludowych zbierają się, rzucam do rozważenia. Może jednak nie zgaśnie on bez korzyści... Wszędzie tam, gdzie zbiera się lud — powinna jaśnieć latarka — oświaty. *I. S.*

Nowy kościół w Krakowie.

Poświęcenie kościoła i klasztoru Karmelitanek Bosych przy ulicy Łobzowskiej, zbudowanego przez architekta i radcę budownictwa Stryjeńskiego i Fr. Mączyńskiego odbyło się wczoraj rano. Po 30 letnim pobycie na tymczasowej skromnej siedzibie, Matki i Siostry jedne-

Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

(Ciąg dalszy).

Jak tu opowiedzieć żonie o Malawskim? Jeśli oznajmi, że przyjął oświadczyny, a nawet omówił warunki, abrazi żonę i gotowa naprzekór odmówić córki, i jaką będzie jego rola w oczach radcy, całego stołu, no i miasta?

Jeśli znów powie, że dał odpowiedź niejasną, i siak, ani tak, może rozgniewać żonę swym brakiem decyzji w sprawie, którą może ona pragnie, a jak przypuszcza, napewno chce doprowadzić do skutku.

Aż przystanął na ulicy, rozważając tę ważną kwestję wszechstronnie. Już się zdecydował powiedzieć żonie, że uprzedził Malawskiego, iż nie on, lecz żona decyduje, gdy przyszło mu na myśl, jak łatwo prawda wypłynie na wierzch, wystarczy żonie, gdy Malawski mówiąc z nią o Romci zacznie:

— Otrzymawszy przyrzeczenie męża pani radczyni dobrodziejki...

Dopiero burza, wymówki, gniewy, no i niedowierzanie każdemu jego słowu...

Jeszcze nie powziął stanowczego planu, gdy stanął przed swem mieszkaniem, ale jakaś otucha wstąpiła weń, i ze słowami w duszy: jakoś wybrnę, jedno powiem, drugie przemilczę; wbiegł szybko na pierwsze piętro.

Otworzył zatrzask kluczem swoim, i właśnie rzucał futro, gdy boczne drzwi otworzyły się i żona zaglądając do przedpokoju spytała:

— To ty Kubusiu?

— Ja Marciu, — odmruknął.

Pani była ubrana w znoszony, flanelowy szlafroczek, spłowiały, z wyraźnymi śladami plam kuchennych, który widocznie uciskał jej krągłutką figurę, bo kilka górnych guzików było rozpiętych, i widać było białą koszulę.

— Nareszcie przyszedłeś, — mówiła szybko, stojąc w progu, — czekałam. Opowiedzże jaki to był interes? co się stało?

— Zaraz... pozwól mi odetchnąć.

— Po cóż tak biegłeś po schodach? Tyle razy ci mówiłam, idź wolno, spokojnie.

Nie jesteś już młodzikiem, ale ty zawsze swoje.

— Chodźmy do sypialnego, pogadamy.

— Możemy i w jadalnym — szła przodem, kołysząc się na obie strony — jestem sama. Romcię wysłałam z Wandzią po sprawunki.

Usiadła ciężko na krześle, przy stole nakrytym ciemną, ale elegancką wełnianą serwetą, oświetlonym wiszącą lampą, a widząc że mąż dobywa cygaro:

— Nie wypuszczasz z ust cygara, mógłbyś choć na chwilę rozmowy ze mną przestać palić. I kosztuje i szkodzi ci, ale gdziebyś ty mnie posłuchał kiedy, szkoda moich słów.

— Nie mogę się odzwyczaić i dlatego...

— Ou o cygarach zaczyna — mówiła szybko, podrażnionym głosem — a widzi, że ja niecierpliwię się... mówże co się stało? Czy prezes przyjedzie? Czy grozi co tobie? A może Wadowski wraca? albo Malawskiego przeniesiono? Co? Ja myślę, że chociażby go przeniesiono, nie wielka strata, taki stary, egoistyczny kawaler, tylko ubyłby wam jeden kompan od stołu, ale pocieszylibyście się wkrótce, znalazłby się inny... Cóż ty tak milczysz? widzisz, że czekam, a on ani słowa.

— Zaraz... otóż Malawski, gdy przyszedłem do niego...

— Wiem o tem, zaczynasz od Adama i Ewy... czego chciał? Może pożyczki? poręczenia? Spodziewam się, że mu odmówiłeś? ty masz żonę, dzieci, obowiązki, a on stary kawaler. Co, podpisałeś?

— Ależ Marciu, o tem wcale mowy nie było.

— Więc o czem? mówże!

— Malawski przyjął mnie kawą...

— Zawsze u niego ta kawa, czy on nią tylko żyje? Cóż dalej, nie nudź!

— I po długich omawianiach, wstępach...

— Widzę że długich, bo siedziałeś u niego ze dwie godziny — zaśmiała się drwiąco.

— Dał mi poznać, że chce się starać o naszą Romcię.

Pani aż podskoczyła na krześle, plasnęła w pulchne dłonie i zaczęła z wyrzutem:

— I wiedziałeś o tak ważnej rzeczy, która dotyczy twej rodziny i on nic nie mówi, opowiada jak o zwykłej rzeczy, jak gdyby to była jakaś wasza piwna kłótnia. Czyż ty tego nie rozumiesz? Ale ty nigdy nie miałeś serca, dla ciebie wszystko obojętne. Wszystko jedno czy ja zdrowa, czy chora? czy Romcia idzie za mąż, czy zostanie starą panną?... Cóż ty na to powiedziałeś?

— Ja? Hm... podziękowałem mu za zaszczyt.

— Co!? — zaśmiała się z goryczą. — Zaszczyt!? A to mi się podoba! Zaszczyt! Czy to ja córkę znalazłam? czy mam na zbyciu? Taka śliczna, młoda, niewinna, a on stary, brzydki... i wielki mi zaszczyt, że chce się starać. Ty zawsze palniesz coś takiego. I cóż dalej? Albo nie, opowiadaj od samego początku, nic nie opuszczaj. No, zaczynaj! Siądź tu przy mnie, patrz mi się w oczy i mów! A więc przyszedłeś... i jak ja dobrze zrobiłam, że wyprawiłam ciebie do niego. Zaczynajże raz, a więc przyszedłeś i co on robił?

— Zadzwoniłem, otworzyła mi służąca, wchodzę do saloniku, nikogo, on spał...

— Spał o tej porze? to niemożliwe.

— Może nie spał, ale był nieubrany, musiałem zaczekać na niego.

— Nie był przecież nagi, mógł wyjść, co za śmieszna skromność... cóż dalej? Ty godzinę będziesz mówił o niczem. Co mnie obchodzi czy był ubrany, czy nie. Co tobie mówił o Romci?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

go z najascetyczniejszych zakonów żeńskich, wygnane przed 30 laty z Poznańskiego osiadły wczoraj w nowej wspaniałej siedzibie.

Wybudowana w stylu romańskim czystym, okazuje budowla ta już na zewnątrz cel i przeznaczenie.

Z daleka widnieje ogromny krzyż kamienny, rzeźbiony na fasadzie kościoła, który, jak główna część składowa całego kompleksu budynku góruje nad otoczeniem.

Zaczniemy od wejścia. — Przeszedłszy przez bramkę żelazną, kutą w murze zewnętrznym, okalającym całość, — widzimy na lewo zaraz dom stojący wolno — jest to mieszkanie ks. kapelana.

Następnie pociąga oko kaplica swemi wysokiemi murami, szkarpami potężnemi, czworobocznemi, które wieńczą kamienne kwiatony, zakończone kutymi ręcznie herbami klasztorów karmelitańskich: krzyż i 3 gwiazdy.

Na prawej szkarpie od wejścia zamiast kwiatonu, jeden z architektów umieścił w kamieniu kutą swoją podobiznę, zręcznie modelowaną.

Brama kościoła, romańska, z drzewa dębowego, zawiasy powierzchowne.

Nad bramą, jako symbol, sarkofag św. Teresy, — założycielki reguły Karmelu.

Trójdzielne okna romańskie, z kolumienkami, wpuszczają światło od strony wejścia.

Wchodzimy do kościoła. Co nas najwięcej uderza, to dziwna surowość tego wnętrza, o białych ścianach z widoczną ozdobą, żeber cegłą czerwoną.

Surowość i szlachetna powaga wieją z tych murów, łagodzone tonem światła, łamiącego się w ogromnych witrażach. Wprawdzie sprzętów brak tu jeszcze, lecz widzimy początek wielkiego ołtarza — jego kamienną menzę, oraz oddzielenie prezbiterjum za pomocą arkadowych pól, wypełnionych mozajką szklaną na tle złotym.

Na prawo od kaplicy osobno stoi dom dla pomieszczenia 2 sług od furty i koła klauzurowego — t. zw. Tonzierki. Komunikują one już bezpośrednio z klauzurą tam, gdzie jest wejście do klasztoru.

Stoimy w sklepionej sieni o wspartych na jednej kolumnie sklepieniach, przed nami ciemne, kute, żelazne, zamknięte wiecznie drzwi klasztorne — na lewo koło, za pomocą którego porozumiewać i podawać można cokolwiek do wnętrza klasztoru.

Nad tym niejako początkiem klasztoru wznosi się stylowa sygnaturka z dzwonami, uwieńczona krzyżem i symbolicznym »kurkiem« żelaznym. Poza furtą jesteśmy w obszernym w czworobok biegnącym korytarzu. Krużganki te, miejsce procesyj zakonu, są sklepione krzyżowo — każde przęsło sklepienia oddzielono gurtem z cegły czerwonej.

Okna trójdzielne, romańskie, w ołów oszklone, dają światło na wewnętrzny podworzec klasztoru, pełen dziwnej melancholji, jakiegoś mistycznego smutku.

Czuć jednak w całej tej wielkiej koncepcji architektonicznej ogromną wytrawność, fantazję i skrupulatne liczenie się z wymogami surowej reguły, która przewidziała i przepisała wszystko.

Z krużganków dostać się można do wszystkich w tym piętrze ubikacyj, jak n. p. idąc od furty na prawo do refektarza, kuchni, oranżerji, pralni, infirmerji starannie izolowanej, preparatorjum, apteki, zakrystji t. z. wewnętrznej aż do chóru klasztoru położonego za ołtarzem wielkim kościoła i oddzielonego od niego kratami poczwórnemi. Chór ma 21 stal (jest to przepisana liczba najwyższa) dębowych, ściany białe zamknięte od góry sklepieniem kryształowem, tak rzadko u nas dziś używanem. Wrażenie chóru jest wprost imponujące.

Klatkami schodowemi idziemy na piętro do cel właściwych. Wszędzie czyste ściany białe, podłogi białe, drzwi i okna w barwie naturalnej jak wymaga reguła. Tu widać, że zakon to bardzo surowy, nic o formę nie dbający. Wszystko obraca ku duszy i na jej pożytek.

Cele nie zawierają prócz tapczanu i pieca żadnego innego sprzętu. Czyta lub pisze Karmelitanka klęcząc przy dolnej desce okiennej. Reguła określa wielkość celi zaledwie na 12m².

Cały klasztor pokrywa piękna dachówka podgórska t. z. karpiówka.

Wszyscy wykonawcy są tutejsi a materjał pochodzi z kraju.

I tak roboty kamieniarskie wykonał p. K. Grohal (kamień z Mikołajowa i Demni w Galicji Wschodniej), roboty blacharskie p. J. Butelski, roboty szklarskie p. A. Czekajski, witraże i mozaiki prof. Ekielski i A. Tuch, roboty stolarskie pp. M. Woroniecki i N. A. Niedzielski, roboty ślusarskie pp. Wł. Augustynowicz i J. Gorecki, dzwony z lejarni A. Serafina z Kałusza.

* * *

Ceremonja poświęcenia kościoła przez ks. biskupa Nowaka, rozpoczęła się o godzinie 6 rano, a zakończyła o godzinie wpół do 1 w południe. Kolejno odbyło się poświęcenie murów zewnątrz i wewnątrz (bez udziału publiczności). Następnie odbyło się procesjonalne wprowadzenie relikwji świętych Wojciecha, Florjana i Stanisława, które wmurowano do ołtarza. Dalej odbyła się ceremonja mycia i poświęcenia ołtarza, już przy udziale publiczności.

Po dokonaniu poświęcenia i namaszczeniu krzyżów, odbyło się procesjonalne wprowadzenie Najświętszego Sakramentu i całego konwentu zakonnic z dawnej do nowej siedziby. — W procesji tej brali udział z duchowieństwa OO. Jezuici, Dominikanie, Karmelici z Krakowa, Czerny i Wadowic, OO. Reformaci i Kapucyni, SS. Miłosierdzia, SS. Felicjanki, 16 sióstr zakonu Karmelitanek Bosych w gęstych osłonach, wreszcie liczna publiczność, a wśród niej pp. Tarnowscy, ks. Czartoryska, hr. Scipio, pp. Grocholscy, prof. dr M. Sokołowski, prezydent dr Leo, hr. Grabowska i wiele innych. W kościele ks. biskup Nowak powitał przemówieniem siostry zakonne, poczem odprowadzono je za klauzurę i zamknięto za niemi drzwi na zawsze.

Po tych ceremonjach Sumę pontyfikalną celebrował ks. biskup Nowak w asystencji OO. Jezuitów. Kazanie podczas Sumy wypowiedział confessarjusz O. Stefan Bratkowski. Podczas sumy chór męski pod kierunkiem p. T. Flaszy odśpiewał Mszę Dierixa, a na Graduale i Offertorjum chórały zastosowane do uroczystości poświęcenia świątyni.

Uroczystość zakończyła się procesją z kościoła przez ulicę i z powrotem do kościoła, wreszcie błogosławieństwem pasterskiem.

Imieniem włościan wójt z Bronowic Wiel. p. Cepuch ofiarował Siostrom Zakonu chleb i sól na nowej siedzibie.

ZE ŚWIATA.

Hr. Szuwałow. Zabity w Moskwie »gradonaczalnik« hr. Szuwałow należy do starej arystokratycznej rodziny. Ojciec jego był ambasadorem w Berlinie, a potem warszawskim jenerał-gubernatorem. Hr. Szuwałow był ulubieńcem dworu i należał do najbliższego otoczenia w. ks. Sergjusza. Urząd »gradonaczalnika« objął niedawno, po powołaniu Trepowa na wiceministra. Gradonaczalników mają tylko Moskwa i Petersburg, a urząd ten obejmuje całą władzę policyjną w obu stolicach. Zwłaszcza sprawy polityczne podlegają jego kompetencji. Zabójstwo jest oczywiście dziełem partji rewolucyjnej, której Szuwałow dokuczył już w pierwszych dniach swego urzędowania. Uchodził zresztą za zwolennika reakcji i wraz z jenerał-gubernatorem Moskwy Kozłowem zakazał odbycia tam zjazdu przedstawicieli inteligencji miejskiej dla obrad nad zmianą ustroju państwa. Obawiano się, że zjazd utworzy rząd tymczasowy. Nazwiska sprawcy zamachu dotąd nie wykryto.

* * *

Bakterje na pieniądzach. Dyrektor laboratorjum w szpitalu »Willard Parker« w

WINA i POKUTA

49 (Ciąg dalszy).

Wykwintność i komfort salonu p. Austin, miła cisza wieczorna, gdy spuszczono firanki na oknach i lampa słabo oświecała pokój, rozmowa przyjemna o nowych książkach i utworach muzycznych — wszystko to było nowem i rozkosznem dla Małgorzaty.

Po raz to pierwszy poznała słodycze szczęścia domowego, radości przy ognisku rodzinnem, gdzie panuje jedność i zadowolenie, i skąd wygnano przykre obawy, trwogi, niepewności i owe tajemnice, na wpół odgadnione, co jak robak toczą serce człowieka. A jednak w tej nowej pomyślności Małgorzata Vilmot nie zapomniała o Henryku Dunbar. Nie przestawała wierzyć, że on był sprawcą zabójstwa jej ojca. Cicha i łagodna, kryła w duszy swojej tajemnicę, nie prosząc o współczucie dla swych cierpień utajonych.

Klemens Austin serjo zajął się tą sprawą i dawał najlepsze rady młodej sierocie, ale to do niczego nie doprowadziło. Różne dowody, oskarżające Henryka Dunbar, nie mogły go potępić. Kasjer udał się do ajentów policji tajnej, którzy kierowali poszukiwaniami; ale ci, poważnie pokiwawszy głową podziękowali mu za objaśnienia i odprawili z niczem. Wszystko, co powiedział, nie wydało się im dość poważnem oskarżeniem przeciw p. Dunbar.

— Gentleman mający miljony, nie oddaje swej głowy pod miecz katowski, jeśli go do tego nie skłonią bardzo potężne pobudki — powiedział jeden z ajentów. — Trzeba więc wynaleźć te potężne pobudki, mój panie, bo ja dotychczas nie widzę żadnej w tej sprawie.

— Tajemnica, którą posiadał Józef Vilmot...

— Dajże pan pokój! — Henryk Dunbar mógłby kupić wszystkie tajemnice. Tajemnice są tak dobrym towarem, jak każdy inny, można je sprzedać i kupić. Żegnam pana!

Po tej odpowiedzi Klemens Austin oznajmił Małgorzacie, że nic na to nie poradzi. Człowiek zamordowany musi leżeć spokojnie w mogile. Rozum ludzki nie wyjaśni tajemnicy jego śmierci zagadkowej.

Małgorzata nie przestawała jednak myśleć o Henryku Dunbar — i czekała.

Nawet w chwilach najszczęśliwszych, pośród swych nowych przyjaciół, Małgorzata wciąż zajęta była myślą zobaczenia Henryka Dunbar. Jakkolwiek ten uparcie jej unika, zobaczy go kiedykolwiek; a wtedy, spojrzawszy mu w oczy, śmiało oskarży go o zamordowanie jej ojca. Jeśli w tej chwili uroczystej nie zmiesza się, nie straci przytomności; jeśli niewinność malować się będzie na jego twarzy, wtedy Małgorzata porzuci swe podejrzenia i stanowczo uwierzy, że Józef Vilmot zginął z ręki nieznanego człowieka.

ROZDZIAŁ XX.

Wyścigi konne z przeszkodami.

Po długiej naradzie postanowiono, że ślub Laury Dunbar odbędzie się 7 listopara. Wszystko miało się odbyć w kółku rodzinnem; bankier położył to swej córce za szczególny warunek. Nadwątlone jego zdrowie nie pozwalało mu znajdować się na wystawnej uroczystości, na którąby z pewnością przybyła połowa ludności hrabstwa. Druhnami miały być Dorota Mac Mahon i dwie młode panienki z sąsiedztwa.

— Małżeństwo — mówił p. Dunbar — jest aktem bardzo poważnym; i dlatego pragnę, aby w tym dniu córki mej nie zajmowała wystawność, ani zabawa.

Ślub więc stanowczo oznaczony był na 7 go, i zgodzono się, że wszystko odbędzie się jak najskromniej. Sir Filip za bardzo był szczęśliwym, aby się czemu miał sprzeciwiać. Jednej tylko pragnął rzeczy: doczekać się wymówienia słów sakramentalnych, któreby Laurę Dunbar uczyniły jego małżonką uwielbioną, którą co najprędzej rad był zawieść do krajów południowych, gdzie tak wesoło i przyjemnie młodość swą przepędził; gdzie spodziewał się być jeszcze stokroć szczęśliwszym obok młodej i nadobnej małżonki. Fortuna, psująca najczęściej swych ulubieńców, bardzo się wspaniałomyślną okazała dla tego młodzieńca, przynosząc mu dary najcenniejsze i dając zarazem łatwość użycia takowych.

Trafiło się, że 6 listopada był właśnie dniem, który krótko przed tem Filip Jocelyn byłby uważał za najważniejszy, jeśli nie za najszczęśliwszy z całego roku. Był to dzień wyścigów konnych w Shornchiffe, a baronet od dawna już zameldował do wyścigu swą klacz czystej krwi »Gunnevere«. Wygraną stanowić miał puhar srebrny, pochodzący z zapisu oficerów, stojących garnizonem w Shornchiffe.

Wyścig ten, o tyle bardziej, niż wszystkie inne, obchodził Filipa Jocelyn, że był dla niego ostatnim, ostatnim — przyrzekł to uroczyście Laurze, pragnącej go odwieść i tym nawet razem od przyjmowania udziału. Laura była odważną, ale tak bardzo kochała swego narzeczonego, że obawiała się wszystkiego, coby mu groziło jakiem niebezpieczeństwem.

— Wiem, że jestem nierozsądną, drogi Filipie — mówiła — ale czuję trwogę pomimowolną. W myśli stają mi wszystkie wypadki, o jakich kiedykolwiek słyszałam, lub czytałam opisy. Co noc śnią mi się te wyścigi. Filipie, wyrzecz się ich dla mojej spokojności!

— Droga moja, ubóstwiana Lauro! — niema rzeczy, którejbym nie uczynił dla twej przyjemności, byle mi honor na to pozwalał, ale to, czego żądasz w tej chwili, jest dla mnie prawie niepodobieństwem. Widzisz, że jestem zupełnie zdrów, a na klacz moją zupełnie liczyć mogę; widziałaś to sama któregoś ranka, jak skakała na próbę. Niczego się zatem nie obawiaj. Moje nazwisko zapisane jest na ten wyścig już od sześciu miesięcy, drogie moje dziecię — a trzeba ci i to wiedzieć, że za mną trzyma zakłady cały tłum drobnych dzierżawców, ludzi dobrych, poczciwych; przegraliby ci wszyscy biedacy,

Ameryce zrobił następujące doświadczenie. Na pieniądzach niklowych, miedzianych, srebrnych i papierowych założył całe kolonje bakterji, wysuszył potem monety w zwykłej temperaturze pokojowej i otrzymał przerażający wynik, bo na każdej sztuce, poddanej badaniom, znalazł około 1,500.000 bakteryj, z których po upływie trzech godzin było jeszcze na pieniądzach niklowych 40.000, na papierowych 170.000, na miedzianych żadna. Następnie wziął kilka monet z kieszeni na chybił trafił i zbadawszy je, znalazł na monetach miedzianych średnio po 26 żyjących bakteryj, na niklowych po 40, na nowych banknotach po 1.250, a na używanych po 73.000. Łatwo więc sobie wyobrazić, jakim rozsadnikiem zarazków są pieniądze, które codziennie dotykamy rękoma.

* * *

Z baletu do klasztoru. Do rzędu celniejszych koryfejek baletu warszawskiego do niedawna jeszcze należała panna S. Tancerka nagle usunęła się ze sceny i nie dawała o sobie znaku życia. Koleżanki były pewne, iż powodem rozstania się ze sceną, oraz wyjazdu za granicę było przyjęcie lepszych warunków w jednym z teatrów. Obecnie rzecz się wyjaśniła. Panna S., pragnąc zerwać z życiem świeckiem, wyjechała do Nowego Sącza, gdzie wstąpiła jako nowicjatka do jednego z klasztorów o regule obostrzonej.

* * *

Okrutny wyrok. Dwaj marynarze z Hamburga, Krogmann i Strauer, w maju r. b. jako landwerzyści odbywali dziesięciodniowe ćwiczenia w batalionie pionierskim. Po skończeniu ćwiczeń stawić się mieli na dziedzińcu koszar, aby rozpocząć jeszcze krótką karę aresztową, na którą się narazili. Mimo to pozostali w kantynie, racząc się piwem i wódką i dopiero po dłuższym czasie stanęli na miejscu oznaczonem.

Podczas drogi na dworzec kolejowy, skąd jechać mieli do aresztu do Altony, zachowywali się wobec konwoju bardze krnąbrnie, oświadczając, że ćwiczenie się skończyło i że już nie są żołnierzami. Przy dworcu uciekli i dopiero po dłuższym czasie można ich było pochwycić, a i przy tem pochwyceniu stawiali opór. Jadąc następnie koleją, wyskoczyć chcieli z pociągu, a kiedy podróż kolejową skończyli, ponownie uciekli. Przy pomocy policji pochwycono ich, ale i przy dalszym transporcie stawiali silny opór tak, że z wielkim tylko trudem dalszego transportu można było dokonać.

Oskarżeni tłómaczyli się, że byli pijani i że myśleli, iż po skończeniu ćwiczeń nie byli już żołnierzami. Sąd skazał Strauera na $7^1/_2$ roku, Krogmanna na 6 lat i 2 tygodnie więzienia, nie uwzględniając okoliczności tej, że oskarżeni jako żołnierze prowadzili się dotychczas dobrze. Strauer po wysłuchaniu wyroku, wychodząc z sali posiedzeń, zrzucił się ze schodów, aby się pozbawić życia, — odniesiono go krwią zbroczonego.

* * *

Strachy. O zabawnej awanturze z strachami, gdzie podobno sam djabeł w swej własnej osobie odgrywać miał rolę, donoszą gazety niemieckie. Pewnej nocy stał się naraz w pewnym domu na I piętrze wielki hałas i rumot, poczem słyszeć się dały żałosne stękania i wołanie o pomoc. Kucharka z pierwszego piętra wyskoczyła wystraszona na sień w nocnem ubraniu, wołając ratunku. Ludziom zaś, którzy z całego domu się zbiegli, opowiadała wśród łez, że widziała samego djabła, który porwał jej pomocnicę Bertę i zapadł się z nią w pokoju kąpielowym. Najprzód żaden nie chciał się podjąć walki z niebezpiecznym »Belzebubem«, lecz nareszcie znalazło się kilku odważnych ludzi, który, uzbroiwszy się w różną broń, wtargnęli do łazienki. Skoro otwarli drzwi, wyskoczył z pokoju jakiś obcy mężczyzna, uciekając z całych sił. Na podłodze zaś siedziała cała zawstydzona i do nitki przemoknięta, przez djabła rzekomo porwana Berta. Dziewczę opowiadało wśród łez, że rozmawiała ona ze swym kochankiem na dworze, potem chciała pogawędzić z nim jeszcze i w pomieszkaniu. By nie zbudzić państwa, udała się ze swym wybranym serca do pokoju kąpielowego, gdzie z powodu panującej ciemności wpadli oboje do wody napełnionej wanny, przyczem obalili także stojący tam piec, skąd powstał ów rumot i hałas. Tak więc cała ta awantura z djabłem byłaby się skończyła na kąpieli nadobnej kochanki, gdyby w następny dzień państwo nie byli wypowiedzieli miejsca zalotnej dziewczynie.

* * *

Rocznica królobójstwa. Z Białogrodu piszą do *Frankfurter Zeitung*: Rocznica zamordowania króla Aleksandra i królowej Dragi przeszła w tym roku prawie niepostrzeżenie. W kościele św. Marka, gdzie pochowana jest para królewska, odbyło się skromne Requiem, urządzone przez rodzinę Dragi. W nabożeństwie uczestniczyli wyłącznie krewni. Królowa Natalja kazała przez swojego adwokata Oreskowicza złożyć dwa wieńce: jeden na grobie Aleksandra, drugi na mogile ks. Michała, zamordowanego przez 40 laty. Na wieńcu dla Aleksandra był napis: »Mojemu synowi — męczennikowi«. Siostry Dragi złożyły 4 wieńce, a to: dla Aleksandra, dla Dragi i dla dwóch braci Luniewiczów. Podobno na wieńcach tych miały być napisy, wielce obrażliwe dla rządu dzisiejszego, lecz ponieważ ogrodnicy nie chcieli lub nie mieli odwagi umieścić na wstęgach słów obelżywych, wieńce pozostały bez napisów. Jedno jedyne pismo ogłosiło artykuł, poświęcony rocznicy królobójstwa. Jest to organ sióstr Dragi. Reszta dzienników milczała zupełnie.

* * *

Tajemniczy telegram. Biuro Batuma nadesłało z Petersburga pod datą 11 b. m. następujący telegram:

»Rozwiązanie przewidywanych w Moskwie wydarzeń zbliża się, czego społeczeństwo oczekuje z wielkiem naprężeniem. Zapewniają, że dnia 18 lipca odbędzie się w Moskwie uroczyste spotkanie«.

Jakie wydarzenia, jakie spotkanie — telegram nie mówi i czytelnik, dzięki cenzurze, z wielkiem naprężeniem może się wiele spodziewać.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś piątek Bonawentury biskupa wyznawcy doktora kościoła i Marcelina wyznawcy: w sobotę Rozesłanie Apostołów i Henryka.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 48, zachód przypada o godz. 7 minut 43, długość dnia godzin 15 minut 55

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Bezpieczeństwo Jasnej Góry. Jak donosił niedawno nasz korespondent z Częstochowy, komisja wyznaczona przez gen.-gubernatora warszawskiego do orzeczenia, o ile zagrażać może niebezpieczeństwem klasztorowi na Jasnej Górze prochownia, położona w pobliżu świątyni, wypowiedziała się za przeniesieniem prochowni w inne miejsce bezpieczniejsze. Opinja ta nie utrzymała się. W tych dniach, jak donosi *Kurjer Warsz.*, zjechała na miejsce druga komisja rzeczoznawców, która orzekła, iż prochownia pomimo, że zawiera duży zapas materjałów wybuchowych, a między niemi 700 pudów pyrokseliny, nie jest wcale dla Jasnej Góry niebezpieczna!

Język polski na koleji warsz. wied. Zarząd koleji warszawsko-wiedeńskiej odbył narady w sprawie wprowadzenia w wydziałach języka polskiego. Według zdań wygłoszonych na zebraniu zastosowanie języka polskiego, jest możliwe w nielicznych tylko wypadkach, gdyż przeważna część korespondencji podlega kontroli państwowej i wogóle ma styczność z władzami rządowemi.

---

gdybym się wycofał w ostatniej chwili. Prawa zakładów są nieubłagane. Niczego w świecie — powtarzam — nie umiałbym ci odmówić, ale trzymający za mną są biedni i nie mogę ich zniszczyć odrazu. Muszę stanąć do tego wyścigu, droga Lauro, i muszę z niego wyjść zwycięzcą.

Miss Dunbar wiedziała, co znaczą, że ostatnie wyrazy i widziała już w myśli narzeczonego, pędzącego jak strzała na swej karej klaczy, której sława znaną była w całem hrabstwie Warwickhire. Pomimo więc całej trwogi, musiała poprzestać na obietnicy Filipa, że to będzie ostatni jego wyścig.

Nadszedł nareszcie ten dzień oczekiwany. Czas był nieco pochmurny, temperatura łagodna, słońce blade; — szare niebo zdawało się wisieć w niewielkiej nad ziemią odległości. Tylko czapki i jasne kurtki jeźdźców przerywały tę ponurą jednostajność, a rozweselały ją stroje dam, mieszczących się w skromnym budynku drewnianym, służącym za wielki pawilon.

Miejscem wyścigu był owal przedłużony, ciągnący się przez trzy lub cztery łąki i przecinający jedną drogę komunikacyjną. Przeszkody były ogromnie wysokie i duże. Laura w towarzystwie swego narzeczonego przeszła całą metę i z przerażeniem patrzyła na groźne płoty, na rowy szerokie i głębokie, wypełnione wodą i błotem; Filip żartował z jej przestrachu i utrzymywał, że przeszkody takie były nic nie znaczące, zaledwie godne zręczności jego klaczy.

Po obu stronach sznura cisnął się tłum widzów, złożony z żołnierzy garnizonu Shorncliffe, wieśniaków i gapiów wszelkiego rodzaju. Parę namiotów przepełniali oficerzy, pijący w przerwych wino i piwo. Jeden tylko rząd powozów ciągnął się przed trybunami. Obraz wogóle był ożywiony i piękny, jaki zwykle przedstawia każde pole wyścigów, nawet w najdzikszych okolicach nowego Swiata.

Od wszystkich innych odznaczał się jeden powóz zamknięty, zaprzężony dwoma pysznymi końmi gniadymi. Wytworna doskonałość tego powozu uderzała na pierwszy rzut oka; była to kareta ciemno-zielonego koloru, z bokami ozdobionemi tarczą jasno czerwoną. Liberja służby najskromniejsza była ze wszystkich, jakie się znajdowały na placu wyścigowym; lecz głowy upudrowane lokajów i stangretów, oraz postawa ich zupełnie odmienna, trudna do opisania, odróżniała ich od reszty wiejskich stangretów i obsługujących inne powozy. Wszyscy znali tę tarczę herbową, na której narysowana była ręka w wielkiej rękawicy, trzymająca topór; wszyscy wiedzieli, że to był herb Henryka Dunbar. Bankier tak rzadko pokazywał się publiczności, że zawsze obudzał ciekawość ogółu; dlatego też w przerwach pomiędzy wyścigami, mnóstwo ludzi gromadziło się naokoło powozu dziedzica Maudesley Abbey, który jak prawdziwy Indjanin owinięty był szalami kaszemirskimi i napół ukryty w ogromnem futrze.

Na usilne prośby swej córki pojechał na wyścigi. Laura potrzebowała go mieć przy sobie; zdawało jej się, że będzie jej może użytecznym, w razie gdyby Filip Jocelyn uległ jakiemu wypadkowi, mógłby jej dopomódz, pocieszyć w chwili nieszczęścia, jakiego ciągle się obawiała. Ojciec chętnie uległ jej naleganiom i pojechał, ale zdawało się, że nad to nic więcej nie można było wymagać po jego zimnem usposobieniu. Nic go też w rzeczy samej nie zajmowało; zacisnął się w głąb karety i narzekał wciąż na zimno.

Powóz podjechał do ostatniego krańca placu wyścigowego; Laura blada i niespokojna, oparta na drzwiczkach, wzrok badawczy zatopiła w obręb mety. Widziała wchodzących i wychodzących jeźdźców, a między nimi tego, z którym wiązało się jej szczęście; widziała go, jak odziany szerokim płaszczem, otoczony swymi groomami i służbą, mocno był zajęty. Wszyscy znali miss Dunbar i wiedzieli, że ma poślubić młodego baroneta; dla tego też widzowie ci ciekawością patrzyli na tę twarz, badawczo wychyloną z powozu. Widzowie ci, byli to poczciwi wieśniacy, ludzie prości, przybyli tam jedynie dla rozrywki. Z drugiej strony placu wyścigowego zgromadzili się ludzie, których bardzo mało obchodziła miss Dunbar i jej niepokój; nie wiele dbali o to, czy młody baronet stoczy się na arenę śmiertelnie raniony i przygnieciony ciężarem swej klaczy, byleby rzeczy wzięły obrót po ich myśli. W wielkiem ogrodzeniu, powyżej trybun, miłośnicy zakładania się — ta dziwna klasa ludzi, ukazująca się stale na wszystkich polach wyścigowych od Berwick'u nad Tweed'ą do Land's-End, od wybrzeży Shannon'u aż do pięknych łąk Normandji,— rozlokowali się tam i krzykliwie wymieniali nazwiska tak sir Filipa, jak i jego współzawodników.

Pomiędzy najzaciętszymi w zakładania się, był pewien człowiek, o którym wiedziano, że bardzo niewielki posiada kapitał, jednakże nigdy nie chybił swym zobowiązaniom. Ludzie, dobrze poinformowani, utrzymywali, że człowiek ten godzien był lepszego w świecie stanowiska, lecz nikt nie wiedział, ani gdzie mieszka, ani kim jest. Nie opuścił żadnego wyścigu i przebywał najczęściej pomiędzy zakładającymi się niższego rzędu, którzy, nie mogąc wejść między uprzywilejowanych, po różnych zaułkach ukrywali się przed policją ze swemi operacjami. Nikt nie znał nazwiska tego człowieka — i w braku innego miana, zwano go pospolicie majorem. Rzeczywiście w jego śmiałej postawie, w jego ubraniu, zawsze pod szyję zapiętem, spodniach, strzemiączkami podpiętych i zawiesistym wąsie, było coś żołnierskiego i to może właśnie spowodowało zaliczenie go do klasy obrońców kraju. Czy on wstąpił do wojska jako prosty żołnierz, a potem dał zastępcę; czy też otrzymał rangę oficerską i opuścił szeregi; czy dostał pensję emerytalną; czy był zbiegiem wojennym, czy może nareszcie wypędzonym z pułku — nikt nie wiedział. Nazywano go majorem, a gdziekolwiek się ukazał, poznawano majora po szerokim, białym kapeluszu, przepasanym czarną krepą. (C. d. n.)

Zamierzono w niektórych wydziałach wprowadzić druki z tekstem polskim obok urzędowego, nadto na wszelkie odezwy redagowane w języku polskim odpowiadać po polsku.

Symptomy reakcji. Jenerał-gubernator warszawski otrzymał od jen. moskiewskiego telegram następujący:

»Proszę W. Eksc. polecić zawiadomić działaczy miejskich i społecznych w obrębie powierzonego panu jenerał-gubernatorstwa, ażeby nie trudzili się przyjazdem na zjazd, wyznaczony w Moskwie na dzień 6 (19) lipca w mieszkaniu Dołgorukowa, ponieważ na zjazd ten nie dam pozwolenia.

Zamiast teatru, policja Korespondent warszawski *Now. Wrem.* donosi o oryginalnem zakończeniu sprawy teatru rosyjskiego w Warszawie, ciągnącej się już przez szereg lat. Jak wiadomo w r. 1904 car zatwierdził na budowę gmachu teatru rosyjskiego, bibljoteki i sali dla klubów rosyjskich sumę 400.000 rubli, z których zaliczono na początek 250.000 rubli. — Powstał komitet, ogłoszono konkurs i nagrodzono projekty.

Przed kilku miesiącami jenerał-gubernator warszawski zwołał posiedzenie komitetu budowy, na którem postanowiono, zapytać ministra skarbu, czy w okolicznościach obecnych można przystąpić do budowy gmachu. Ministerjum odpowiedziało twierdząco, ponieważ jednak żaden z przygotowanych projektów nie wydawał się odpowiednim, miano opracować nowy i w sierpniu rozpocząć budowę.

Tymczasem zaszła rzecz niespodziewana jenerał gubernator warszawski oznajmił, iż teatru rosyjskiego nie będzie w Warszawie, ponieważ wyasygnowane 250.000 rubli potrzebne są na wzmocnienie policji, o co uczyniono już odpowiednie przedstawienia.

Kara śmierci za zamach na policjanta. Sąd wojenny warszawski skazał Dawida Chila Kratzego, oddanego pod sąd za zamach na życie policjanta dokonany w Łodzi 15 kwietnia b. r. na śmierć przez powieszenie.

———

Wyścigi. „Ama Z.“ znana klacz stadniny wolskiej (hr. Andrzeja Potockiego) zdobyła dwie główne nagrody podczas wyścigów kłusowych w Baden pod Wiedniem; mianowicie wygrała bieg im. ks. Solnis, 30000 k. i badeński bieg honowlany 5000 k.

Derby wszechrosyjskie w Moskwie, wartości 50000 rubli, wygrał ogier ks. Lubomirskich „Flnor“.

Z KRAJU.

Z Zakopanego telegrafują nam: Ponieważ roboty wodociągowe na drodze do wystawy nie zostały ukończone, komitet uchwalił odroczyć otwarcie wystawy do 20 lipca.

Nowy Sącz 12 lipca. (Szachrajstwa wyborcze w kahale). Żydzi nowosądeccy nie mogąc się doczekać rezultatu swoich rekursów i zażaleń wniesionych do starostwa w sprawie szachrajstw kahału przy wyborach do rady wyznaniowej, udali się do swego opiekuna posła Daszyńskiego, który też w tej sprawie wniósł znaną z dzienników interpelację w parlamencie. To wpłynęło na przyśpieszenie rozpisania wyborów do rady wyznaniowej, które odbyć się mają w dniach 17, 18 i 19 bm. Wśród żydów wre zaciekła agitacja wyborcza. — Postępowcy i chasydzi idą niemal na noże.

KRAKÓW, 14 lipca.

Nabożeństwa. W niedzielę, jako w uroczystość N. M. P. Szkaplerznej, odpust zupełny w kościele OO. Karmelitów na Piasku, toż samo w kościele PP. Karmelitanek na Wesołej i przy ulicy Łobzowskiej.

Z Magistratu. Zastępca dyrektora Magistratu radca Jan Goliński rozpoczął kilkatygodniowy urlop. Kierownictwo biura dyrektora Magistratu objął radca dr Alfred Schlichting.

Teatr powszechny wystawił farsę francuską „Podróż do Japonji“, która w oryginale nosi zdaje się tytuł bardziej chiński, a jest w każdym razie dość zabawną i wesołą. Główne role wykonali z powodzeniem p. Zawadzki i p. Niwińska, których śpiew i gra znalazły ogólne uznanie i poklask.

Starszym cechu murarzy wybrany został dnia 12 bm. p. Józef Gajewski.

Nasze artystyczne reprodukcje. Z okazji konsekracji nowego kościoła i klasztoru SS. Karmelitanek Bosych przy ul. Łobzowskiej, wydany został Album pamiątkowy, obejmujący serję widoków tych monumentalnych budowli. Do albumu tego dostarczyła firma T. Jabłoński i Ska w Krakowie zdjęć fotograficznych, oraz wykonała z nich klisze autotypowe do druku, wywiązując się z zadania swego w sposób niezastępujący w niczem najpierwszym zakładom reprodukcyjnym zagranicznym.

Przy tej sposobności podnieść należy, że zakład p. Jabłońskiego jest bezsprzecznie największym zakładem reprodukcyjnym, od lat kilku już istniejącym i zdobył już dla przemysłu krajowego szereg pierwszorzędnych wydawnictw artystycznych i naukowych, jak wychodzące w Krakowie pismo *Architekt*, nakłady Spółki wydawniczej polskiej, wydawnictwa religijne dla klasztorów etc., do których klisz wyłącznie dostarcza. Tak więc zasługa pierwszeństwa na tem polu przypada niezawodnie w udziale p. Jabłońskiemu.

Na Walnem Zgromadzeniu Ak. Koła Związku Pomocy Narodowej dnia 10 lipca b. r. udzielono absolutorjum ustępującemu wydziałowi, w którego miejsce wybrano nowy, który się ukonstytuował w następujący sposób: Zawadzki Tadeusz (słuchacz rolnictwa), przewodniczący, Wierzbicki Franciszek, słuchacz rolnictwa), zastępca przew., Kolarz Antoni, słuch. praw, sekretarz, Stecki Konstanty, słuch. rolnictwa, skarbnik, Schramm Wiktor, słuchacz rolnictwa, rachmistrz, Natanson Jan, Moszoro Rudolf, słuchacz medycyny, Paszkowska Adolfina, słuchaczka filozotji, wydziałowi. Do komisji rewizyjnej weszli: Staniszkis Witold, słuch. rolnictwa, Horodyski Władysław, słuchacz filozofji, Konopaski Mieczysław, słuchacz medycyny.

Listy i przesyłki pieniężne w czasie wakacyj należy wysyłać pod adresem: Kolarz Antoni, sekretarz Ak. Koła Związku Pomocy Narodowej, Dom akademicki, ul. Jabłonowskich w Krakowie.

Obłąkana z Sebastopola. O wyskoczeniu pani Cubaf z pociągu pośpiesznego i o odnalezieniu jej koło Kłaja—o czem doniešliśmy w wczorajszym numerze — otrzymujemy w uzupełnieniu następujące szczegóły: — Nieobecność p. Cubaf w sypialnym wagonie pociągu zauważyli jej mąż, ojciec i służąca dopiero po przybyciu do Podgórza, wszyscy bowiem podczas drogi spali. Panią C. odnalazł personal służbowy pociągu ciężarowego, który odszedł z Krakowa ku Lwowu o godz. 1·55 w nocy. Mianowicie, gdy pociąg znajdował się między Kłajem a Podłężem, maszynista pociągu p. Domagalski ujrzał na tle mroków nocnych stojącą nagą kobietę. Maszynista wstrzymał pociąg i w towarzystwie funkcjonarjuszów pp. Kowalskiego i Świątnickiego pośpieszył z ratunkiem. Znaleziono kobietę nagą, mającą jedynie na lewej nodze pończochę, koszula leżała o kilkanaście kroków dalej; kobieta owa stała z rękami złożonemi jak do modlitwy. Jej skok z pociągu był tak szczęśliwy, że odniosła tylko okaleczenia na ręce.

Gdy p. Domagalski zapytał jej, co tu porabia, zaczęła śpiewać. Wtedy okryto ją płaszczami i zabrano do pociągu, a po przybyciu do Kłaja, zostawiono pod opieką naczelnika stacji, który o wypadku doniósł telegraficznie do Krakowa. Z Kłaja odwieziono panią C. do Podgórza najbliższym pociągiem.

Ponieważ pociąg pośpieszny, z którego wyskoczyła pani C., przechodził koło Kłaja po godz. 9, a odnalezienie jej dzięki gorliwości kolejarzy, nastąpiło dopiero po godz. 2 w nocy, pani Cubaf pozostawała pod gołem niebem 5 godzin.

Krakowskie Koło Związku Pomocy Narodowej nadsyła nam następujący komunikat z prośbą o zamieszczenie:

Od czasu założenia krakowskiego Koła Związku Pom. Nar., tj. od maja b. r. przystąpili do tegoż Koła z wkładkami jako członkowie następujący pp.: prof. Leon Wyczółkowski 20 k., prof. dr August Sokołowski 8 k., Jadwiga Rudnicka i Barbara Beaupré po 6 kor., Wiktor Dużyński i Witold K. po 5 k. Z wkładką 4 k.: Marja Dubiecka, Zofja Kaniowa, Julja Beaupré, Mikołaj N., Bolesława Masłowska, Marja Dadlezowa, Stefan Biernacki, Marja Rożnowska, Jan Kanty Federowicz, Klementyna Zebrowska, Władysław L., Karolina Tretiakówna, Aniela Jurówna, Helena Krzyżanowska, Henryk D., Edward Leszczyński, Emil R., Bochenek, Kazimierz Nitch, Władysław U., Krystyna Sadowska, Janina Koziańska, Izabella Kasztelan. — Z wkładką 3 k.: Helena Grafówna i Jadwiga Leśkiewiczówna.— Z wkładką 2 k.: Alina Świderska, Jadwiga Kwaśnicka, Edward Trojanowski, Tecfil Trzciński, Marja Morgulcówna, Jan Grzywiński, Marja Surzycka, Zofja Staszewska, Tadeusz Berezowski, Mieczysław Waligórski, Marja Boguska, Piotr W., Magdalena Wodak, Roman Nitch, Aleksandra Suszczyńska, Felicjan Szopski, Helena Rogoszówna, Edward Baczyński, Marja Weker, Władysław Jaroszewski, Wanda Michnowska, Edward Ligocki, Zofja Staszewska i Fabiański. — Z wkładką 1 k.: Julja Giżycka, Janina Zarembianka, Wanda Wierzbicka, Stanisław Miłaszewski, S. Ch., Kazimierz Biernacki, Oktawia Hasdorf, Jerzy Sosiński, dr August Wróblewski, Kazimierz Biernacki, Gustaw Strycharski, Ida Neuman, Ryszard Ordyński, Wanda Henokówna, Włodzimierz Strycharski, Jadwiga Sarnecka, Kazimierz Gabrjelski, Justyna Kruszewska, dr Ernst, Regina Czyńska i Wanda Baczyńska.

Nadto złożyli na cele krak. Koła nieczłonkowie: prof. Maurycy Rudzki 10 kor., Zofja Mościska 4 kor., N. N. 4 k., Benigna Staszewska 2 k., Felicja Dubikowska 2 k., Zofja Leśniewiczówna 2 k., N. N. 1 k. 50 h., Kazimiera Guyska 1 k., Helena Witkowska 1 k., Tadeusz Narbut 1 k., Marja Leśniewiczówna 1 k., Kazimierz Ch. 1 k., p. Michejda 1 k., A. K. wygrane w ruletę 1 k., Zebrane w domu dra Augusta Sokołowskiego 16 k., Zebrane w pensjonacie pani Barańskiej 12 k. 40 h., Zebrane w domu p. G. 2 k. — Razem 277 kor. i 90 hal.

Z kwoty tej wydał w myśl statutu na zapomogi dla dezerterów z Królestwa, w czasie od 9 maja do 1 lipca, 257 kor. 3 hal., w kwotach od 4 do 30 kor. Wydatki administracyjne i korespondencyjne wyniosły 16 k. 31 h. W kasie pozostało 4 kor. 56 h.

Oprócz dochodów z wkładek i składek krak. Koło Zw. Pom. Nar. uzyskało poparcie od klubu „Sztuka“, który na cele Koła przeznaczył część dochodu z sprzedaży świeżo wydanych „Pieśni ludowych“ prof. Felicjana Szopskiego. Pieśni te w wysoce artystycznym a przystępnym układzie fortepianowym, wytwornie ozdobioną na każdej karcie ornamentem Edwarda Trojanowskiego, z tekstem na ostatniej karcie albumu, nabyć można w Administracji *Głosu Narodu* w cenie 5 kor., z przesyłką pocztową 5 kor. 20 hal.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

W piątek: »Narzeczona miljonerka«, operetka w 3 aktach Henryka Perté. Po raz pierwszy.

W sobotę: »Konsul jeneralny«.

W niedzielę na ogólne żądanie: »Halka«, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Repertuar teatru popularnego
w budynku cyrkowym przy ul. Wielopole.

W sobotę: »Biedna dziewczyna«, wodewil Krenna i Lindaua.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawy. Wojskowy magazyn pościeli w Krakowie ogłasza dostawę 7.400 klg. wełny drzewnej z terminem do wnoszenia ofert do dnia 20 lipca 1905 roku, godziny 10 przed południem.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z Rady miejskiej.

Na początku posiedzenia Rada udzieliła urlopu radcom m.: Sędzimirowi i Schwarzowi na 4 tygodnie, r. m. Staniszewskiemu, Konopińskiemu, Rosenblattowi i Rotterowi na 6 tygodni, oraz prezydentowi drowi Leo na 6 tygdni.

Prezydent oznajmił, że otrzymał od p. Namiestnika pismo z prośbą o jak najrychlejszy wybór delegata do Rady szkolnej krajowej, która w krótkim czasie zostanie zwołaną na posiedzenie.

Następnie oznajmia, że komisja sanitarna proponuje kooptować z po za Rady doktorów, prof. Bolesława Wicherkiewicza, prof. Józefa Łazarskiego, Gustawa Bielańskiego i docenta Michała Seńkowskiego.

R. m. Gross interpeluje prezydenta w sprawie zwołania komisji drożyźnianej, oraz w sprawie pachołków miejskich.

Prezydent oświadcza, że komisja drożyźniana zwołaną została na piątek na godzinę 8 rano na targowicę centralną dla poznania stosunków. Sprawa pachołków miejskich przedłożoną zostanie w jesieni przy układaniu budżetu miejskiego.

Dyskusja szkolna.

Rada przystąpiła do dalszej dyskusji nad referatem r. m. Jaworskiego.

R. m. Maciołowski omawia stosunki w szkołach ludowych i domaga się reprezentanta tychże szkół w Radzie szkolnej. Szkoły ludowe są, zdaniem mówcy, chybione, gdyż właściwie są to szkoły językowe. A dzisiejszy elementarz jest równie dobry dla dziecka polskiego, jak dla Synagaleza. Szkoła ludowa powinna wychowywać w duchu narodowym. Mówca apeluje do delegata, aby wpłynął na to w Radzie szkolnej krajowej. Prosi go także, aby spowodował utworzenie drugiego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie. W końcu występuje przeciw ustawie o małżeństwach nauczycielek.

R. m. ks. Krupiński zwraca się do delegata, aby w razie ponownego wyboru miał na oku wychowanie młodzieży w ścisłem znaczeniu t. j. wykształcenie serca, wyrobienie woli, wyrobienie charakteru. W teraźniejszem bowiem wychowaniu są pewne braki, ale wina tkwi nie tylko w samej szkole. Szkołą powinna się zaopiekować także rodzina, kościół i społeczeństwo.

Mówca nawiązując do wystąpienia r. m. Daszyńskiego przeciw katechizmowi, podnosi, że tego rodzaju zakusy nie są nowe, ale jak historja wykazuje, były bezskuteczne. Nauka katechizmu zapobiegnie rozluźnieniu obyczajów, nasze społeczeństwo polskie i katolickie rozumie wartość tej nauki i dopomina się jej jeszcze więcej. Katechizmu zawsze u nas uczono...

R. m. Daszyński: W szkołach jezuickich.

R. m. ks. Krupiński: Katechizmu uczyli nietylko duchowni, ale i świeccy, uczyli go także królowie, dziś uczą go dwory. Gdzieindziej polskie matki skazywały się na więzienia w obronie nauki katechizmu, a u nas śmie ktoś

nazwać katechizm »czemś cuchnącem«. (Słowa Daszyńskiego).

Mówca omawia potrzebę współdziałania społeczeństwa ze szkołą w sprawie wychowania, podnosi potrzebę karności, wyjaśniając znaczenie tego terminu, mówi o potrzebie opieki poza szkołą oraz o wychowaniu w bursach, przeciw czemu wystąpił na poprzedniem posiedzeniu Rady r. m. Daszyński.

Opieka duchowieństwa nad bursami jest usprawiedliwioną, ponieważ duchowieństwo jest ich założycielem i przeważnie duchowieństwo utrzymuje je. A jakie rezultaty daje wychowanie w bursach, łatwo zbadać wypytawszy dyrektorów szkół lub tych, co jako uczniowie w bursach mieszkali.

Wreszcie apeluje mówca do delegata o użycie wszelkich środków dla podniesienia moralnego poziomu młodzieży.

R. m. Bujwid zaznaczywszy, że w szkołach naszych istotnie dzieje się źle, nawiązuje do sprawozdania p. delegata, które go nie zadowalnia i zaznacza, że godzi się z wywodami r. m. Daszyńskiego.

Mówca uważa, że w kontroli nad nauczaniem, społeczeństwo ma za mały w tem udział. Mówca żąda niekrępowania samokształcenia, bo inaczej powstaną wśród młodzieży rozmaite tajne stowarzyszenia. Wywody swoje popiera odczytaniem różnych cytatów, wybranych odpowiednio do swych przekonań. Wreszcie stawia wniosek o zwołanie ankiety dla reformy spraw szkolnych.

R. m. Wyspiański zgłosił wnioski:

1) Rada miasta przyda swemu delegatowi do Rady ~~Szkolnej sekretarza~~, który będzie miał nadzór nad sprawami szkolnictwa.

2) Rada miasta poleci zbadać podręczniki szkolne, a referent dla tej sprawy złoży korektę z tego odnośnie do wymagań Krakowa, który »historję i przeszłość swoją chce mieć w umysłach młodzieży święconą i który nie życzy sobie, aby sympatja czytanek szkolnych zwróconą była ku ideom i celom, z którymi Kraków nie czuje się węzłami krwi i pędem duszy związany«.

3) Na przyszłość sprawy tyczące zachowania się i wychowania młodzieży, mają być traktowane w Radzie poufnie ze względów pedagogicznych, natomiast mają się stać przedmiotem stałych obrad sekcji szkolnej, a na Radzie mają być rozważane gotowe tylko wnioski.

4) Rada miejska wprowadzi instytucję stałych lekarzy szkolnych.

5) Rada miejska wprowadzi do wszystkich szkół w Krakowie mapy polskie. (Oklaski).

R. m. Konopiński zaznacza, że statut organizacyjny dla szkół średnich opiera się o szablon z roku 1848, kiedy u nas wprowadzono język niemiecki.

Mówca wymaga, aby szkoła nie była martwym czynnikiem, ale aby społeczeństwu dostarczyła mądrych i dzielnych obywateli.

Mówca polemizuje z referentem co do wyrażenia się przez tegoż, że mniej kulturalna większość wszkołach terotyzuje więcej kulturalną mniejszość — i protestuje przeciw temu.

Następnie przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusji.

R. m. Rotter krytykuje szablon szkolny, omawiając system szkół gimnazjalnych i realnych, zatrącając o politykę w szkołach oświadcza, że niejeden socjalista po ukończeniu szkół staje się ultrakonserwatystą (R. m. Daszyński (z westchnieniem): wielu takich jest!), porusza sprawę matury i mundurków szkolnych i kończy wnioskiem pod adresem delegata o zmianę statutu Rady szkolnej.

R. m. Sołtysik w długiem rzeczowem przemówieniu omawia stan szkół w obecnej dobie, wykazuje znaczny postęp w stosunku do przeszłości, popierając swe wywody datami statystycznemi. Roztrząsa niektóre szczegóły sprawozdania delegata, omawia powody niedomagań w szkole i stając w obronie młodzieży, żąda, aby nauczyciel umiał młodzież uczyć, chciał ją uczyć i kochał ją! (Huczne brawa).

R. m. Daszyński występuje z apoteozowaniem socjalizmu, co ma być odpowiedzią na przemówienie ks. Krupińskiego. Socjalizm, jako ideologia czasu, przenika wszędzie. — Socjaliści byli już i ministrami, tylko jeszcze nie siedzieli na tronie, choć może i do tego przyjdzie. Co się tyczy niedomagań w szkołach, to winę za to ponosi stronnictwo rządzące, które w szkołach uprawia politykę. Mówca jednakże jest za polityką w szkołach, ale polityką swego stronnictwa.

R. m. Gross powtarza wywody Daszyńskiego o sprawie gimnazjum żeńskiego w Krakowie, atakując delegata, że nie postarał się o nadanie mu prawa publiczności. Ubolewa także, że żyd nie może być nauczycielem w śródmieściu i chce, aby żyd uczył i wychowywał dzieci katolickie. Jeśli bowiem żyd może być nadradcą, profesorem uniwersytetu, wiceprezydentem miasta (!!!), to dlaczegóż nie może być nauczycielem ludowym?

Wobec braku kompletu (podczas przemówień r. m. Grossa było na sali kilkunastu radców) przewodniczący odroczył posiedzenie.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza** podaje do wiadomości, że listy i wszelkie pisma do redakcji *Pamiętnika literackiego* wysyłać należy pod adresem: Prof. Tadeusz Pini — Ossolińskich 11. (Od 15 lipca do końca sierpnia Bukowina p. Poronin).

Drugi i trzeci zeszyt *Pamiętnika* wyjdą w połowie września.

* **Wyszedł 12 nr. »Postępu«** pisma partji chrześcijańsko-demokratycznej. Treść: 1) Oświata w Galicji. 2) III Tajemnice żydowskie. (Jak wygląda miłość bliźniego u żydów). C. d. 3) O ile strejki są dozwolone. 4) Handel dziewczętami. (Dok.) 5) Dokądże tedy? 6) Zapłacony weksel czyli wybór żyda na wicepr. 7) Z polityki. 8) Kronika.

Prenumeratę *Postępu* do końca r. 1 kor. nadsyłać należy pod adresem: Administracja *Postępu* Kraków pl. Marjacki 5. Pojedyńcze numera po 8 hal. w ajencji dzienników Hopcasa pl. Marjacki nr. 2 i we Lwowie ajencja dzienników Olszewskiego.

Z Rosji.

Po buncie czarnomorskim.

Londyn 14 lipca. (Tel. wł.) Z Odessy donoszą, że przywieziono tam z Sebastopola 14 skutych zbuntowanych marynarzy i 90 marynarzy z »Pobiedonosieca«.

Obecnie na każdym okręcie floty czarnomorskiej umieszczono oddział piechoty.

Załoga z „Potemkina".

Wiedeń 14 lipca. (Tel. wł.). Wczoraj popołudniu przybyło tu sześciu marynarzy z załogi »Potemkina«.

Budapeszt 14 lipca. (Tel. wł.). Wczoraj przybyło tu dwóch członków komitetu rewolucyjnego z »Potemkina«. Jeden z nich opowiadał dziennikarzom, że udaje się do Szwajcarji, aby stamtąd przygotowywać rewolucję w Rosji. »To, co się obecnie dzieje w Rosji, jest jeszcze niczem w porównaniu z tem, co dopiero nastąpi«.

Emigranci z Rosji.

Budapeszt 14 lipca. (Tel. wł.) Z powodu zaburzeń w Rosji przybyła tutaj wielka liczba zbiegów. Są to przeważnie żydzi o wykształceniu uniwersyteckiem. Ogółem ma tu przebywać około 20.000 zbiegów z Rosji.

Zaburzenia pod Moskwą.

Moskwa 14 lipca. (Tel. wł.) W okolicy miasta przyszło wczoraj do **formalnej walki** między rewolucjonistami a kozakami. **Zginęło 50 robotników, około 200 jest ciężko rannych.** — Z kozaków 1 oficer i 10 żołnierzy jest ciężko rannych.

Nowy minister marynarki w Rosji.

Petersburg 13 lipca. (P. a. t.) Minister marynarki Avellan otrzymał dymisję z pozostawieniem go na dotychczasowem stanowisku jenerał-adjutanta cara. Ministrem marynarki został zamianowany wiceadmirał Birylew.

TELEGRAMY.

Wydział krajowy o meljoracjach.

Lwów 14 lipca. (Tel. pryw.). *Słowo Polskie* donosi: Wydział krajowy wystosował do Koła polskiego memorjał o meljoracjach. Po obszernem przedstawieniu spraw: doświadczalnych pól torfowych, subwencjonowania drobnych meljoracyj, oraz publicznych robót meljoracyjnych, subwencjonowanych z państwowego funduszu meljoracyjnego — kończy się memorjał następującym ustępem:

»Wydział krajowy uprasza prezesa Koła polskiego o przedstawienie postulatów tych Kołu polskiemu i wywarcia odpowiedniego wpływu na ministerstwo rolnictwa, aby: 1) zaasygnowało na popieranie doświadczeń z kulturą torfowisk zasiłek państwowy na r. 1905 w kwocie 5.700 k., oraz zalegający za r. 1904 zasiłek na zakupno nawozów mineralnych na torfowiska włościańskie w kwocie 2.000 kor., 2) aby asygnowało zasiłki państwowe na drobne meljoracje w takiej wysokości i w takich ratach rocznych, jak kraj te subwencje wypłaca; 3) aby przedłożyło jak najrychlej do ces. sankcji uchwalony przez Sejm projekt ustawy o podwyższeniu wałów nadwiślańskich od Podgórza do Niepołomic i od ujścia Białuchy do granicy państwa, tudzież o obwałowanie lewego brzegu Wisły od stacji kolejowej w Grzegórzkach do ujścia Białuchy.

Strejk budowlany we Lwowie.

Lwów 13 lipca. (Tel. pryw.) Dziś rano odbyło się zebranie stowarzyszenia budowniczych, oraz stow. majstrów murarskich i ciesielskich. Uchwalono nie prowadzić żadnych rokowań z robotnikami strejkującymi, trzymać się ugody, zawartej dnia 1 bm. i wydać do robotników odezwę, aby w najbliższy poniedziałek powrócili do pracy.

Sprawa kreteńska.

Rzym 14 lipca. (Tel. wł.) Z Paryża donoszą, że w Aix le Bain odbędzie się zjazd Tittoniego z Rouvierem, celem omówienia sprawy kreteńskiej, mianowicie o wprowadzenie na Kretę załogi greckiej, za przyzwoleniem Turcji.

Marynarze angielscy we Francji.

Paryż 14 lipca. Admirał May przybył tu w towarzystwie 116 oficerów z eskadry, przybyłej do Brest. Na dworcu przyjęli go oficerowie francuskiej marynarki.

Rokowania pokojowe.

Petersburg 14 lipca. Mianowanie Wittego pełnomocnikiem pokojowym może już uchodzić za pewne.

Petersburg 14 lipca. (Pet. aj. tel.) Murawiew z powodu ponownego zasłabnięcia nie może udać się do Waszyngtonu; dlatego prawdopodobny jest odjazd tam Wittego.

———

Berlin 13 lipca. Kanclerz Rzeszy ks. Bülow wyjechał do Norderney.

Lwów 14 lipca. (Tel. pryw.). *Gazeta Lwowska* donosi: W ogrogu krakowskiej dyrekcji kolei państw.: asystent Stanisław Derechowski z Nowego Sącza, został zamianowany naczelnikiem urzędu stacyjnego w Bogoniowicach - Ciężkowicach. Przeniesieni zostali asystenci: Władysław Prysak z Bieżanowa do Skawiny, Juljusz Sterańka z Muszyny-Krynicy do Nowego Sącza, oraz adjunkt Izydor Wroński z Rzesowa i Jarosław Miszke, nacz. urzędu stacyjnego w Bogoniowicach, obaj do oddziału dla kontroli dochodów dyrekcji kolei we Lwowie.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Do dzisiejszego nakładu załączamy List otwarty p Karola Dybasa, na który zwracamy uwagę Szan naszych Czytelników.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4·30 rano poc. osob. Nr. 31 z Krakowa. — 4.47 rano poc. osob. Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa — 4.53 rano poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza-przystanku.

DO OSWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia; w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia. — 6.43 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa. — 6.50 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu9 (przyjazd 9·55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagòrza; we Lwowie do Ickau, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.10 rano poc. osob. Nr 15 z Krakowa. — 8·22 rano poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy Ruskiej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa. — 8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa, — 8.46 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa,

Do Wieliczki:
- 8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do KOCMYRZOWA.
- 9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa, — 9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.24 przed poł. poc. osob. 1012 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchyhory i do Kralowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowai Husiatyna. Przy tym poc. kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy. — 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa—11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa. — 1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa, 1.30 po poł. poc. osob.— 1030 z Podgórza-Płaszowa. 1.38 po poł. poc. osob. Nr.1034 z Podgórza-przystanku.

DO SUCHY i OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wroc[illegible]. — 1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa, 1.47 po p[illegible]. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki:
- 1.4[illegible] poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa DO MOGIŁY i KOCM[illegible]ZOWA, 2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa.

DO LWOWA; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan. — 6.15 wiecz. poc. osob, Nr 19 z Krakowa. —6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza-Płaszowa.

DO STROZ; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza. — 7.40 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa. — 7.51 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki:
- 7.55 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa, 8.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa, 8.15 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ; przez Podgórze-Płaszów, Skaprzez Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Badapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja. — 8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa DO KOCMYRZOWA, 8.38 wiecz. poc. posp; Nr. 1 z Krakowa.

DO ICKAN; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. — 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa, 9.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa. — 11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa.

DO TARNOPOLA; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa do Ruwy Ruski Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec. — 11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa, 11.54 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Pogórza-Płaszowa, 12.00 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-przystanku.

DO NOWEGO SĄCZA; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

wprost przechodzące. — 4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa, 4.42 rano poc, osob. Nr. 12 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczynice; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa. — 5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku, 5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa, 6.07 rano poc. os. Nr. 48 do Krakowa.

Z LINJI TRANSWERSALNEJ przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; 6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa i 6.50 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa.

Z ICKAN; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyą z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja. w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; — 7.19 rano poc. mięsz. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa; 7.30 ran. poc. m. Nr. 412 do Krakowa,

Z WIELICZKI: 7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły:
- 7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-przystanku,
- 7.53 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-Płaszowa.
- 8.10 rano pociąg osobowy Nr. 32 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.—8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa. — 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia; w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróże.— 10.28 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku. — 10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: z Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa. — 11.22 przed poł. poc. mięsz, Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa. — 11.35 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa.

Z WIELICZKI; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia. — [illegible].05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły:
- 1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa, 1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa.

Z TARNOPOLA; połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Ja ła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż — 2.24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa.

ZE LWOWA; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu. — 4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku, 4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jasle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. — 6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa, 6.25 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki. — 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa:
- 8.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku, 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa, 9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 34 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenie: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii. — 9.31 wiecz. poc. pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa, 9.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Ohyrowa w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsk; od Tarnobrzegn; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż ;od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże. — 10.35 ran pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa. — 10.45 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Krakowa.

Z RZESZOWA; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki. — 10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku. — 10.7 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa. — 11.00 w nocy pociąg osobowy Nr. 46 do Krakowa.

Z NOWEGO SACZA przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchyhory; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Proszą o wsparcie

WDOWA

po prywatnym oficjaliście, osoba wiekowa, chora, nie zdolna do żadnej pracy, pozostająca bez środków do życia, błaga litościwe serca o pomoc. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki prosi nadsyłać do Adm. „Głosu Narodu“ dla ZARZYCKIEJ.

Ociemniały kelner

wskutek utraty wzroku, pozbawiony możności do pracy, zwraca się wraz ze swoją rodziną, której nie może wyżywić, do ludzi miłosiernych, z prośbą o pomoc. — Adres wskaze, ewent. przyjmie datki Administracya „Głosu Nar.“

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“.

Za nadesłaniem przekazem kwoty **2 kor. 40 hal.**

Księgarnia katolicka Dr. W. Miłkowskiego

w Krakowie, ulica św. Jana l. 6. (Hotel Saski), wysyła odwrotną pocztą franko

Naimniejszą książeczkę

do modlitwy 7/5 centymetrów p. t.:

Książeczka miniaturowa przez *O. S. B. Tow. Jez.*

Śliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi.

Ż sama książeczka jest także w oprawach zbytkownych od 5.50 kor. aż do 11.50 kor., porto 40 hal.

Tamże wyszedł: *Najtańszy przewodnik po Krakowie.* Cena 20 hal.

Kołdry watowe, Koce na łózka
Koce i Pledy do podróży,
Derki na konie

w wielkim wyborze
po bardzo niskich cenach

6 poleca 442

Bazar Krajowy

Kraków, Rynek główny,
róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum „Swoszowice" pod Krakowem

Otwarte 1 czerwca 1905.

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa.

Kąpiele siarczane i mułowe, tusze i kąpiele elektryczne czterokomorowe, inhalacye, gabinet lekarza zdrojowego z postępowymi przyrządami do elektroterapii i elektromasażu. Wysyłka mułu do domów w zimie i w lecie.

Znane w Polsce od XV wieku Swoszowickie wody siarczane przewyższają swą siłą i skutecznością innego tego rodzaju wody zagraniczne i nadają się do leczenia dny (podagry), nerwobólów (np. ischias), reumatyzmu (mięśniowego i stawowego), kiły, poważeń, chorób skóry i kości, chorób nerwowych, zatrucia rtęcią i ołowiem i t. d. W odnowionem Sanatoryum z centralnie ogrzewanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, zastosowano ulepszoną metodę Czernickiego, aby woda nie traciła skutecznych słkadników. Muzyka Zakładowa. Restauracya, poczta, telegraf, stacya kolei w miejscu. Połączenie koleją i omnibusami z Krakowem... 3 razy dziennie. 1154 2

Lekarz zdroj.: Dr Zanietowski. Zarz. Zakładu: Dr Włyński.

Darmo i opłatnie Wysyła na żądanie próbki i cennik

wyrobów tkackich

Michał Męsowicz TKALNIA w KORCZYNIE.



Niemajużochotydopijaństwa

przy zastosowaniu proszku „Zoa" na dowód czego otrzymuję tysiące listów dziękczynnych.

Proszek „Zoa" może być dodany do kawy, herbaty, potraw lub spirytualij — bez obawy, ażeby pijący o tem się dowiedział. Jest absolutnie nieszkodliwy.

Proszek „Zoa" jest więcej wartym jak wszystkie mowy na świecie o wstrzemięźliwości — gdyż osiąga cudowny skutek, tak, że pijakowi stają się trunki wstrętnemi.

Zoa działa tak cicho i skutecznie, że żona, siostra lub córka, mogą mu bez jego wiadomości podać, tak, ze nawet nie będzie wiedział, co spowodowało jego polepszenie.

Zoa pogodził tysiące rodzin, tysiące mężczyzn wyratował od hańby i niesławy, którzy potem stali się dzielnymi obywatelami, i pracownikami.

Sprowadził on niejednego młodego człowieka na prawdziwą drogę szczęścia i wiele ludziom przedłużył życie o szereg lat. — Cena jednej dozy wystarczającej na całą kurację K 10. Wysyła za dyskrecją franco i oclone za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem kwoty. Zamówienia adresować należy do głównego składu 606 6

Lodovico Pollak Mailand (Medjolan Włochy)

Od listów opłaca się 25 hal., karty 10 hal. — Korespondencya we wszystkich językach. 1191 6

FILOZOF

przyjmie lekcye na czas wakacyjny, przystępnymi warunkami. Bliższa wiadomość w Admin. „Głosu Narodu". 1338 3

Taśma miernicza

...zna, stalowa, prawie nowa 20 m. ...gości do sprzedania. Wiadomość Adm. „Głosu Narodu". 1261 0

Zdrowie dla wszystkich.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigułek antinewralgicznych Dra Cronier. Skład w Paryżu u J. Schmitt, apteka rue La Boëtie 75 W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach Pp. Wewiórskiego i Ruckera 3078 08

Założony w r. 1872

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

BRACI TREMBECKICH

przy ulicy Rakowieckiej l. 7, podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincji, oraz poleca ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich. 584 0

Wydział krajowy.

L. 58398.

We Lwowie, dnia 1 lipca 1905.

Z dniem 16 sierpnia b. r. rozpocznie się IX z rzędu czteromiesięczny kurs dla pisarzy gmin wiejskich, przy Wydziale krajowym.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie na kurs, winni wnieść na ręce Wydziału powiatowego, własnoręcznie napisane podania i dołączyć następujące dokumenty:

a). metrykę urodzenia,

b). ostatnie świadectwo szkolne,

c). świadectwo moralności,

d). krótki opis życia, czem się kandydat dotąd zajmował i gdzie pozostawał,

e). świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat zamierza starać się o zasiłek z funduszu powiatowego lub krajowego, wreszcie

f). jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej, świadectwo swej przełożonej władzy. 1441 3

Nie mogą być przyjęci na kurs: Karani za zbrodnie, za przestępstwa z chciwości zysku lub przeciw obyczajności publicznej, za opilstwo, osoby wydalone ze służby publicznej w drodze dyscyplinarnej i w ogóle osoby prowadzące się niemoralnie.

O tem zawiadomi Wydział powiatowy bezwłocznie wszystkie zwierzchności gminne swojego powiatu.

Wniesione podania przedłoży nam Wydział powiatowy najdalej do 30 lipca b. r. (później przedłożone nie zostaną uwzględnione) wraz z swoją opinią, którzy z kandydatów zasługują na przyjęcie a to tak z pomiędzy kandydatów, którzy kompetują o zasiłki, jak i z tych, którzy starają się o przyjęcie na własny koszt.

Z uwagi, iż wyznaczona przez Wysoki Sejm dotacya na zasiłki dla uczniów jest szczupłą, zaledwie bowiem 20 kandydatów można obdarzyć zasiłkami najwyżej do dwustu koron na cały kurs. Zwracamy uwagę, iż jeżeli Wydziałowi powiatowemu zależy na przyjęciu kandydata a raczej na przysporzeniu gminom wykształconych sił pisarskich, winien Wydział powiatowy przyznać z funduszu powiatowego odpowiednie zasiłki.

Przekładając podania kandydatów, zawiadomi nas zarazem Wydział powiatowy, ktorym kandydatom i w jakiej wysokości przyznał zasiłki. Przyznane zasiłki ewentualnie także z funduszu gminy, muszą być nadesłane bezpośrednio do Kasy Wydziału krajowego, skoro Wydział powiatowy otrzyma zawiadomienie o przyjęciu kandydata.

Badeni, Marszałek krajowy. *Gluziński, członek Wydz. kraj.*

Młodym i starszym mężczyznom

poleca się pouczającą nagrodzoną broszurę w nowem pomnożonem wydaniu Radcy lek. Dra Müllera o

zaburzeniach nerwów i systemu sexualnego,

jak również o ich leczeniu. Wolna przesyłka w kowercie za 1.20 K. w znaczk. peczt. 949 52

Curt Röber, Braunschweig.



Tanie czeskie

PIERZE!

5 kilo świeżo darte K 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36,

Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsen Lobes 284,* p. Pilsen, Czechy. 331 ?

LWOWSKA FABRYKA CHEMICZNA

„TLEN"

Lwów-Zamarstynów

wyrabia i poleca

- Mydła toaletowe od najtańszych do najwykwintniejszych nieustępujące mydłom zagranicznym.
- Perfumy z naturalnych wyciągów kwiatowych.
- Woda kolońska zwykła kwiatowa i angielska.
- Puder „Ennice" w 3 kolorach,
- Atrament kancelaryjny
- Atramenty kolorowe
- Farby do stampili
- Guma do sklejania
- Płyn do wywabiania plam
- Srodki opatrunkowe
- Kąpiele z kwasem węglowym à la Nauheim
- Kąpiele balsamiczno borowinowe

Nabyć można we wszystkich aptekach droguerjach i sklepach galanteryjnych.

Prospekty i cenniki franco i gratis.

Poślijcie 40 centów

w markach poczt. a otrzymacie 3 doskonałe wzory (6 wzorów 90 ct., 12 wzorów 160 złr., 24 wzorów 3.20 złr.) i bogaty cennik wraz ze sposobem użycia dyskretnie darmo i opłatnie, franc. i ameryk. artykułów gumowych do celów sanitarnych, wiele ciekawości — za tuzin od 45 ct. wzwyż. 956 5

Najtańsze źródło zakupna także dla odsprzedających. Sprzedaż tylko na listow. zamówienia.

H. Auer,

Wien IX. 2, Nussdorferstr. 3/K.



Ekstrakt orzechowy

do farb. siwych włosów

wynalazku Juliana Józefowicza perfumera

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blond.

We Lwowie u p. A. Beacocka, ul. Hetmańska 4, u Ign. Jahla, Hotel Europelski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; *w Krakowie* u Reima i Sp. Rynek gł. linia A-B, J. Hanaka i Sp. droguerja Szewska, Fr. Zopotha droguerja Sienna i R. Wiskidy pl. Marjacki. Cena flakonu **3** kor., flakoniki próbne **1** kor. **20** h. Przesyłka i gł. skład w Warszawie, Nowa Senatorska 2.

Uczeń kl. V.

gimnazjalnej, dobry ***korepetytor,*** poszukuje na całe wakacye lekcyi w miejscu, lub też na prowincyi; może też przygotować do wstępnego egzaminu, do kl. I. gimn. 1320 4



Spiewnik dla ludu

Stan. Tomaszewskiego z Bydgoszczy skonfiskowany przez pruską prokuratorję, (a wydawca skazany na trzy miesiące więzienia) ma do nabycia

Zygmunt Tomaszewski,

Kraków, ul. św. Krzyża 7. po cenie 1 kor. (80 fen.)

Zamiejscowi zechcą przesłać należytość w znaczkach poczt. bez dołączenia portorjum, a otrzymają śpiewnik odwrotną pocztą franko.

Płótna lniane i wszelkie tkaniny pierwszej jakości po cenach najniższych

poleca własnej manipulacji

Mieczysław Gonet

w Korczynie koło Krosna.

Cenniki oraz próbki opłatnie.



Nasz „Koniak polski" destylat winny poleca 408

FABRYKA WÓDEK POLSKICH *Marcelli Dutkiewicz,* KRAKÓW.

Wysyła pocztą opłatnie 2 butelki za 4.50 K.

---

1 pokój umeblowany

lub 2, do wynajęcia

od 16 lipca, do 1 września. ul. św. Tomasza 28, I p. oficyny, od 2—3.

EPIL... YA.

K... cierpi na pa..., kurcze i in... nerwowe prz...ści, niech zażąda o tem brosz... Do nabycia darmo i opłatnie prz... Privil. Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M. 1150

CHŁOPIEC

zamiejscowy, zostanie przyjęty do praktyki handlowej wieku lat 14.

Magazyn E. Smidowicza

KRAKÓW, 1438 3

Skład towarów modnych, damskich i przyborów do szycia.

Samochód

elegancki o trzech siedzeniach silny na 6 koni, do sprzedania.

1366 9 Kraków ul. Długa 10 Wieczorek.

Sklep spożywczy

dobrze się rentujący oraz **2 stancye** i szopy nadające się na warsztat stolarski i t. p. do wynajęcia. Zgłoszenia: Półwsie Zwierzynieckie 1, 39 u stróża. 1361 5

---

343 morgów pola

ornego wraz z zabudowaniami w całości, lub też parcelami, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość codziennie od 2—3 popoł. w kancelaryi szkoły, Grodzka 58. 1451 6

Kupię 1371 1

używany bilard

płytą marmurową. Zgłoszenia:

J. Budyński, Radłów.

Mający na sprzedaż lub wydzierżawienie

majątki

lub mający chęć kupna lub wydzierżawienia zechcą zgłosić się do Józefa Danca Bochnia. 969

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.